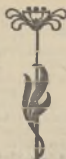


KURVEREK KRAKOWSKI



Numer sobotni w podwójnej
objętości.

Cena egzemplarsza 2 et.

Przedpłata miesięcznie:

w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za
wiersz pełny.

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 2 popołudniu.

Adres wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka L. 7. — Nr telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Śmierć złodzieja.



(Opis wewnątrz numeru, str. 10).

Św. Mikołaj

Pierniki najrozmaitsze cukry bombonierey itp. inne
poleca **CUKIERNIA LWOWSKA** fabryka
Cukrów deserowych i Pierników **Jana Michalika**
KRAKÓW, FLORYAŃSKA 45.

Filozofia w gimnazyach.

Artykuł nasz o szkołach średnich skłonił jednego z wybitnych literatów i pedagogów do nadesłania nam kilku uwag:

„Dobrzeście zrobili — pisze — poruszając konieczność zmiany dzisiejszego systemu szkolnego. Wprawdzie już i u nas tysiąc razy to poruszano, ale nie można ustawać, trzeba wciąż przypominać, że szkoły nie mają być torturowaniem młodzieży.

„Szkoła średnia ma nie tylko dydaktyczne, ale i pedagogiczne do spełnienia zadanie. Nie kieruje się ona wyłącznie względami na to, aby uczeń wiele się w niej dowiedział, aby wiele nabył wiadomości, ale też troszczy się o to, by uczeń się ukształcił.

„Gimnastyki nie na to się uczymy, byśmy koziołki wyprawiać umieli, tylko, byśmy rozwinęli siły fizyczne.

„Stosując się do tej zasady, zwolennicy łaciny i greki upierają się przy tem, że filologia jest najznakomitszą gimnastyką ducha.

„Ze poznania świata klasycznego jest wiele użyteczne dla wykształcenia, że nawet potrzebne, na to najzupełniej się zgodzimy i nie walczymy z nauką literatury greckiej i rzymskiej, tylko z nauką tych języków. Kłóć powie, że nauka literatury, bez znajomości języka wygląda kuso. Niekoniecznie, skoro przecież znamy doskonale: Szekspira, Byrona, Milтона, Daniego, Petrarke, Tassa, Ariosta, Petrarkego, Pu-

szkina, Lermontowa, Tołstoja, a za ledwie jest drobny ułamek tych, co umiają po angielsku, po włosku, po węgiersku i po rosyjsku.

„A czyż „Psalterz Dawidów” Kochanowskiego nie wystarcza nam zupełnie do zachwycania się pieśnią Dawida? A iluż z nas, cośmy gimnazya ukończyli, czytalo po maturze Sofoklesa lub Horacego w oryginalu? Tyle, ile szkoła za kark trzymając, czytała, to się czytało, nie wiele rozumiejąc, a jeszcze mniej myśląc o duchu utworu. Czytało się wprawdzie po czasach szkolnych Homera, ale w tłumaczeniu Siemienińskiego.

„Do poznania literatury klasycznej, wystarcza zupełnie posługiwanie się dobrymi przekładami. Byłoby do życzenia, aby w miejsce filologii zaprowadzono czytanie wypisów wykrójonych z literatury powszechnej — a w takich wypisach byłoby miejsce na literaturę starą i nową.

„Śmiało, na mocy codziennych doświadczeń, (wierdzić możemy, że nauka języków starych utrudnia tylko poznanie świata klasycznego, bo absorbując umysł zbyt wiele ku formalnemu ćwiczeniu, odwołuje go od merytorycznego. „Psalterz Dawidów” przeczytamy z zachwyceniem po polsku, bo nie sprawia nam język trudności; po hebrajsku czytają z niego teologowie podobno nie wiele.

„Do poznania więc świata klasycznego, o ile to potrzebne do ogólnego ukształcenia, do życia, a więc o ile nim szkoła średnia ma się zajmo-

wać, nauka starych języków zupełnie zbyleczna.

„Do czegoż więc może jeszcze słuzić? Oto by zrozumieć naukową terminologię, dziś jeszcze w niektórych gałęziach wiedzy powszechną. Ale to powód tak drobny, że dość dla jego zaspokojenia poświęcić w szkole średniej po 2 do 3 godzin tygodniowo, przez dwa lub trzy lata dla łaciny, a co do greki to śmiało ją przeniesie można tam, gdzie się uczą języków chaldejskiego, hebrajskiego, starosłowiańskiego, staroniemieckiego itd., to jest na uniwersytety.”

Autor powyższych uwag, pedagog z zawodu, zapowiada ich ciąg dalszy. Serdecznie o to prosimy.

Wiadomości polityczne.

Kolo polskie odbyło wczoraj posiedzenie.

Posel Roszkowski poruszył sprawę utworzenia wydziału górniczo-hutniczego przy politechnice lwowskiej.

Posel Wodzicki przedłożył petycję handlarzy nierogacizną.

Posel Zygulski omawiał sprawę emigracji i prosi o wybór komisji, która by się sprawą tą zajmowała.

Kolo wybrało do tej komisji posłów: Wielowiejskiego, Zygulskiego, Bombę, Górskiego i Rapaporta.

Posel Królikowski żądał pomnożenia sił sędziowskich przy sądach we Lwowie i Samborze, oraz sprostowania ksiąg gruntowych.

Minister Piłak odpowiedział, że pomo-

księżna Stradella przerwała ich zwierzenia głosem ostrym:

— Uciekleś od nas, panie Rajmundzie, żeby przełańczyć walca... I panna Raymels zostawiła swój sklep... Wracaj pani coprożej do swoich wachlarzy, zamiast demoralizować naszego towarzysza...

Ela pusiła ramie Rajmunda i zastrzydzona uciekla.

Uderzenia młotków w tarczę zapowiadały przedstawienie, gromadziły gości pani de Trèbes wokoło ślicznego teatrzyku greckiego w pośrodku ogrodu, osłoniętego białym jedwabnym welum.

Hrabina, siedząc w pierwszym rzędzie z paniami protektorkami dobroczynnymi, nie posiadała się z radości.

— Przyszajcie panie — mówiła —

że doskonałą myśl miałam, zrywając z tradycją bazarów na dobroczynność w galerii lub w refektarzu klasztornym... Czy nasza zabawa się nie udała? Pewna jestem, że będziemy miały najmniej dwadzieścia pięć tysięcy franków dochodu... A zakończcie, powiedzcie same, to moja także myśl, sprowadzić balet i wskrzesić dawne gawoty i menuety!

Rozsunęły się zasłony jedwabne i ukazał się balet. Snuli się po scenie delikatne sylwetki baletnic, w sukniach i paniers, pantofelkach atlasowych, z wachlarzami, muszkami na twarzach i pudrem we włosach, istne pastelenki z obrazu Watteau.

Zaczęto okłaskiwać, a w antrakcie przerwane rozmowy ożyły na nowo.

Jedną z przyjaciółek pani de Trèbes mówiła do drugiej:

— Doprawdy, życie to wielka farsa.

KALEKA

(Powieść z francuskiego)

30

— Nudzę się śmiertelnie, nie wiem co z sobą robić, jak ciebie nie widzę, moja ukochana Elo; odpowiadałem ni w pień ni w dziewięć tym paniom, straciłbym głowę doprawdy, gdyby nie ta chwila szczęścia, gdybym cały dzień musiał nie widzieć ciebie, nie słyszeć, jak mówisz, że mnie kochasz...

— I mnie się czas długim wydawał — odpowiadała — mnie tylko z tobą dobrze, i kocham ciebie, Rajmundzie, codzień więcej.

— A kiedy wyznamy rodzicom?

— O! Rajmundzie, jeszcze nie, jeszcze kilka dni szczęścia w ukryciu; nie mieszkaj nikogo do naszej miłości; kto wie, co będzie jutro?

Tani sklep chrześcijański

Pod Kościuszką

30

połca

Towary bławatne, płótna, szczytyngi, kapy, kocy, chodniki. — Bieliznę stołową, męską i damską. Wyprawy ślubne. — Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Kraków. ul. Mikołajska 1. i.

zenie sił sędziowskich wogóle dokonane już zostało na mocy ustawy z r. 1898, że elaborat, dotyczący ksiąg gruntowych, leży gotowy w ministerstwie skarbu.

W końcu Kolo przystąpiło do porządku dziennego, a mianowicie do obrad nad programem posła Głabińskiego.

Dzienniki donoszą, że wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Rady kolei państwowej, na którym bez dyskusji przyjęło w zasadzie wnioski komitetu w sprawie upaństwowienia kolei północnej i kolei północno-zachodniej, jednakże bez ustanowienia terminu. Również po krótkiej dyskusji przyjęło wnioski komitetu, aby na razie nie zalecać rządowi upaństwowienia kolei południowej. W dyskusji w tej sprawie zwłaszcza pos. Walz poddał ostrej krytyce stosunki ruchu na liniach kolejowych w Styryi.

Proces Wolfa. Po czterogodzinnych obradach postanowił trybunał w procesie Wolf *contra* Schalk przedłożyć dziś przysięgłym 21 pytań. Dołąd wynoszą kosztu procesu 72 000 koron.

Wiadomość o traktacie między Anglią a Francją, podana przez dziennik „Manchester Guardian”, która wywołała wielkie wrażenie w świecie dyplomatycznym, streścza się w następujących punktach: Anglia i Francja zawarły ze sobą rzekomo traktat, rozcinający odrzuca wszystkie punkta sporne między oboma mocarstwami. Francja otrzymuje wolną rękę w Maroku, a za to zrzeka się wszelkich roszczeń do Nowej Funlandyi i Nowych Hebryd;

wier mi, że chyba nigdy nie komieczniejszego, jak nasza dzisiejsza amfiteatrka, która zadaje sobie milion kłopotów, ażeby użyć nędzy całym zastępem dzieci, nigdy w życiu niewidzianych, a zaczyna natychmiast zwracać na co innego, skoro zapyta ją o młodszego syna, który miał nieśczęście urodzić się kaleką, i z pewnością byłaby nie urządziła kiermaszu, gdyby musiała na nim pokazać tego nieszczęśliwego chłopca z jego wózek... Bardzo dobrze bawić się w anioła dobroczynnego, lecz czy nie lepiej być miłosierną i dobrą w domu, kochać dzieci, które przecie o życie nie proszą?

— Co prawda, od niedawna wiedziałam się o istnieniu tego drugiego syna naszej przyjaciółki... Księżna widziała go przypadkiem i utrzymuje, że jest bardzo przyjemny... Można

uznać *status quo* w Egipcie i my słuchać się o załatwienie wszelkich dyferencji między Rosją a Anglią, na podstawie angielsko-japońskiego przymierza. Piasa angielska nie dowierza zbytby rewelacyom „Manchester Guardian”. Jak zauważa „Birmingham Post”, p. Delcasse chętnieby zawarł podobną umowę, lecz urzędowo nie poczyniono Anglii podobnych propozycji. Być może, iż przedkładano jej prywatnie pośrednikom, lecz nie ma widoków na to, aby je Anglia przyjęła

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 6 grudnia.

Tentr miejski w Krakowie.

We wtorek 9 b. m.: „Koncert Gemmy Bellinioni”.

We środę 10 b. m.: „Małżeństwo na próbie” krol. ze śpiew. w 3 akt. Karola Geru.

Czwartek 11 b. m.: „Cień” dramat w 3 aktach Wilh. Feldmana.

W sobotę 13 b. m.: „Krucze goiżdo” dram. w 3 aktach Dagny Przybyszewskiej. „Walc Barona Molskiego” kom. w 1 akt. Adolfa Nowaczyńskiego i „We czworu” kom. w 1 akcie M. Gawalewicz.

Gmina a Towarzystwo ubezpieczeń. Jeżeli się nie mylimy, to krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń płaci rocznie miastu na straż ogniową około 400—500 zł. rocznie. Gmina natomiast utrzymuje drogą, bo kosztującą rocznie około 40 000 straż

pożarną, która przecież w pierwszym rzędzie przynosi olbrzymie korzyści Towarzystwu ubezpieczeń.

Prócz tego gmina płaci dożną asekurację swych budynków. Już raz zwracano uwagę na dziwnie małą subwencję za oddawanie wielkich usług. W Ameryce Towarzystwa asekuracyjne w niektórych miejscowościach własnym kosztem utrzymują straże ogniowe, albo pokrywają połowę kosztów ich utrzymania. Sądźmy, że znajdzie się jaki odważny radca, co rzecz też poruszy, tem więcej, że będzie miał przykład Lwowa, gdzie na czwartkowym posiedzeniu uchwalono wnieść do Sejmu projekt ustawy, normującej opłatę Towarzystw ubezpieczeń na cele gminy dla utrzymania straży ogniowej. Jeden z radców postawił nawet wniosek, aby Lwów powołał do życia własną asekurację.

Ładny interes. „Dziennik polski” dowiaduje się, że rząd nie odnowił kontraktu z gminą miasta Krakowa o dzierżawę akcyzy z powodu zbyt wygórowanych żądań gminy, natomiast gmina lwowska pozostała na dalsze 3 lata dzierżawczynią akcyzy. Po cóż więc jeżdżili do Wiednia i przebywali w nim przez cały tydzień obaj nasi wiceprezycenci?

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się we wtorek dnia 9 grudnia o godzinie 6. Porządek dzienny: 1. J. Rostafłowski: „O polskich ludowych nazwach roślin zebranych w XVII w. przez Helwinga w prowincjach prus-

kich doskonałości... O! będą tam historie, gdyż panienka posiada wszystko, co chcecie: Gabryela Raymels, ładne nazwisko, piękna panna, nie głupia, elegancka, wykształcona, dystyngowana, z dobrego rodu, ale niema ani szlaga biedactwa; moja kuzynka kupuje jej suknie, kapelusze, mama moja widziała... Takie małżeństwa dobre są na scenie, ale praktycznemu panu de Trèbes pewnie się to nie podoba.

Zabawa szła dalej.

Słodkie tony muzyki były echem tajemnych myśli Rajmunda. Słuchając ich, zdawało mu się, że słucha serca swojego.

(C. d. n.)

Na św. Mikołaja

poleca fabryka wyrobów cukierniczych pod firmą Józef SIERMONTOWSKI

w Krakowie ul. Bracka 1. 7. Telefon Nr. 498

Pierniki znane z dobroci, ozdobne Mikołaja, Pierniki królewskie i t. d.

skich*. 2. T. Garbowski: „Poezja polska po roku 1863“.

Poseidzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbyć się we wtorek dnia 9 grudnia br. o godzinie 6. Na porządku dziennym odczyt Stanisława Zakrzewskiego: „Ossyak i Wilthina“, przyczynę do dzieł Bolesława Śmiałego.

Gemma Bellincioni, jedna ze znakomitych współczesnych śpiewaczek operowych wystąpi we wtorkowym koncercie Filharmonii. Na koncercie wtorkowym w teatrze krakowskim śpiewać będzie Bellincioni arje z oper: „Tosca“, „Mefistofeles“ i „Cavalleria Rusticana“, a nadto kilka pieśni z repertuaru włoskiego.

Koncert. Dnia 12 b. m. urzęda Tow. muzyczne w sali „Sokola“ koncert z współudziałem młodej warszawskiej pianistki p. Natalii de Löwenhof, uczennicy Michałowskiego.

Komisja budżetowa Rady miasta odbyła wczoraj o godz. 5 posiedzenie. Komisja przystąpiła do szczegółowej dyskusji nad budżetem na rok 1903 i uchwalila kilka jego pozycji.

Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpieczeń nadała p. Henrykowi Sztokowskiemu tytuł naczelnego sekretarza Towarzystwa.

Datki na cele dobroczynne. Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpieczeń przynależa na cele dobroczynne z funduszu dyspozycyjnego następujące datki: 1) dla Tow. tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie 300 k.; 2) dla Bractwa N. Maryi Panny, królowej korony polskiej w Krakowie 100 k.; 3) dla komitetu parafialnego kościoła św. Mikołaja w Krakowie 200 k.; 4) dla domu pracy na Kazimierzu w Krakowie 200 kor.; 5) dla X. prłata Starowieyskiego na restaurację kościoła WW. Świętych w Krakowie 300 kor.

Otwarcie wystawy „Manes“ czeskich malarzy miało się odbyć dziś o godz. 11 w Towarzystwie Sztuk Pięknych. Do tej chwili jednak (godzina 12) nie przybył p. Uprka, znany czeski malarz rodzajowy, który zapowiedział swe przybycie, stąd też komitet wstrzymał się z otwarciem. Wystawa składa się ze 132 dzieł, na wykonanie których złożyło się 32 artystów. Wydało osobny katalog. Dla uczczenia pana Uprki Koło literacko-artystyczne urządza we środę składkową kolację.

P. Gustaw Fliszar przybył do naszego miasta i urzęduje jutro tj. w

nieдіelę w sali Resursy urzędniczej przy ul. Lubicz wieczorek humorystyczny. Aższe podają bliższe szczegóły o tym wieczorku, my zaś nadmieniamy tylko, że program ozdabia nowy monolog „Szulrka“ będący wiernym obrazkiem z lwowskiego życia.

Kiermasz na pomnik dla Balukiego, który się odbędzie w poniedziałek dnia 8 b. m. w sali hotelu Saskiego, zapowiada się świetnie: fantów zebrano znaczną ilość, zaś komitet kiermaszowy gorliwie pracuje, chcąc godnie odpowiedzieć przyjętemu na się obowiązkom. Nadmieniamy, że w skład komitetu wchodzi również i członkowie Czytelnicy Akademickiej im. Ad. Mickiewicza, pragnąc również przyczynić się swym udziałem do tak sympatycznego celu.

Wieczorek Mickiewicza. Uczniowie klasy VII. Gimnazjum IV. urządzają w poniedziałek 8 b. n. w „Sokole“ Uroczysty Wieczorek, ku czci Adama Mickiewicza. Początek o godzinie wpół do szóstej wieczorem. Bilety i programy przy wejściu.

Mróż porządku! O godz. 10 dzisiaj rano było 14°. Magistrat bardzo chwalębnie zdobył się na polecenie oczyszczania chłudników ze śniegu; byłoby do życzenia, aby polecono stróżom kumienicznym chodników posypywać piaskiem. Uchroni to przechodniów od poślizgnięcia się, skracając karków, łamania nóg i rąk, a chyba ani magistrat, ani właściciele domów nie na takim rozporządzeniu nie straca.

Na pozór. Było to w połowie listopada. Na jednej z więcej uczęszczanych pensyi żeńskich panował gwar i wesołość: tak zwykle zaznacza się dłuższa chwila wyciszczenia — śniadanie. Gdy to ostatnie miało się już ku końcowi, wśród uczennic pojawiła się przełożona i w krótkich słowach zwróciła dziewczętom uwagę na ich beżmyślność: obfite, pozostałe od śniadania okruszyny marnują się — albo depte się je nogami, lub wraz z papierem rzucą się do pieca. A tymczasem te szcążki pożywienia mogłyby być zużyte w sposób zupełnie inny, zwłaszcza w porze zimowej; gromadzić zgłodniałych ptaszek krejąc się około siedzib ludzkich, szukając pożywienia; wyrzucane na parapety okien okruszyny, mogą uratować ptaszka od głodowej śmierci.

Przemowa pani przełożonej padła, niby plenne ziarno, na doskonałą gle-

bę; od paru tygodni ani jedna kruszyna, pozostała z pożywienia pensyżnerek, nie idzie na podłogę lub do pieca: żywi się nią ptactwo.

Na pozór postępek pani przełożonej jest blubaską, a postępowanie pani — zabawką, ale tylko na pozór; w rzeczywistości jest to rozbudzanie w młodorych sercach poczucia łaski nad słabym stworzeniem i wpajanie przekonania, że słabszem opiekować się winien „pan stworzenia“, człowiek; dziś, gdy zdziwienie i okrucieństwo dla zwierząt spoglądać się daje tak często wśród dzieci, zwyczaj opiekowania się ptactwem w czasie zimy powinien być zaprowadzony we wszystkich zakładach naukowych żeńskich i żeńskich.

Dlaczego?! Sroga zima, ostre mrozy dają się biednej ludności naszej dobrze we znaki, lecz najwięcej chłuba ubogiej dźwiatwie, co wiecznym rankiem z książkami pod pachą musi gonąć do szkoły. O ubogą dźwiatwę krakowską dbają jednak filantropi. Tuższa rada szkolna okręgowa na to dysponuje pewien fundusz, z którego co roku pod zimę udziela biednym uczniom i uczennicom zapomóg na zaopatrzenie się w buty i ciepłą odzież. Dotychczas zawsze późną jesienią dokonywała rada okręgowa rozdziału tych zapomóg, aż dopiero w tym roku — przepraszamy za wyrażenie — zająknęła się i nie może w tej sprawie nawet słowa wykrzusić!...

Do redakcyi naszej co dnia przychodzą ubodzy ludzie zapytywając się, kiedy nastąpi rozdział tych zapomóg i skarżąc się, że nie mogą posyłać swych dzieci do szkoły, bo... nie mają ich w co ubrać na le zimna! I cóż my możemy na to odpowiedzieć? Pociągamy ich tylko nadzieją, że okrz. rada szkolna raczy chyba jak najprędzej załatwić tę sprawę. Z drugiej strony jednak zwracamy się do tej rady szkolnej z zapytaniem, dlaczego jeszcze do tej pory ta piękna kwestia nie została załatwiona. Wszak panowie, którzy zasiadają w tej radzie znają dobrze przysłowie: *bis dat, qui cito dat* (dwa razy daje, kto prędko daje) i wiedzą, jak biedni ludzie oczekują tej zapomogowej manny, a mimo to nie spieszą się wcale z jej rozdaniem, ze spełnieniem tego obowiązku, który na nich ciąży, a który przedewszystkiem spełnić powinni. Dlaczego?!

Ruch tramwajowy podczas świąt Bożego Narodzenia uległ

Pracownia rękawiczek, LUDWIK SYŚŁO Kraków
bandaży i szelek pod firmą **dawniej ST. JAŚKIEWICZ,** ul. Mostowa L. 12,
poleca swe wyroby z najlepszych materyałów. (stacya tramwaju)
Specyalność: Rękawiczki Gładc.

pewnym zmianom. Mianowicie dla wygody publiczności zaprowadzoną zostanie w tym czasie bezpośrednia komunikacja między Podgórzem a rogalką zwierzyniecką, tak, że tramwaje kursować będą z Podgórza przez Stradom, Rynek do rogalki zwierzynieckiej. Natomiast ruch na linii Długa—rogalka zwierzyniecka zmieniony będzie o tyle, że wozy kursować będą z ulicy Długiej tylko do Ryнку. Na linii Podgórze—dworzec kolejowy zaprowadzoną zostanie również przyspieszona komunikacja.

Poufne zebranie krakowskiego Związku okręgowego słowarzyśń katolickich robotniczych odbędzie się w Domu robotniczym, ul. św. Tomasza l. 37 w poniedziałek dnia 8 b. o godz. 3 popołudniu.

Tylko osobiste zaproszenie upoważnia członków stow. katolickich i zaproszonych przyjaciół do wstępu na salę. Kłoby karty nie otrzymał, raczy się zgłosić do kancelarii Związku po godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Sprawa święcenia niedzieli.

Stróża przy ul. Długiej zwracają się za naszym pośrednictwem z prośbą do odnośnej władzy. Chodzi mianowicie o to, że tak policyja, jak i zarząd tramwajów, polecają stróżom kamienie, znajdujących się przy liniach tramwajowych, zmiatać śnieg z chodników nie do ścieków, lecz aż na drugą stronę ulicy, pod ściek przeciwny. Ma to niby usuwać śnieg z toru tramwajowego, lecz z drugiej strony obciąża się nadmierną pracą stróżów, którzy i tak roboty mają do dyć, zaś wynagrodzenie ich wcale nie jest zaduże. Szczególniej ci stróża, których kamienie wychodzą na ulicę Długą i Krowoderską, mają robić po nad siły i w żaden sposób podobać im się jak należy nie mogą.

Możeby odnośne władze zarządziły jasno temu, aby i wilk był syty i koza cała, t. zn. aby stróża nie byli przeciążani nadmielną pracą, zaś toru tramwajowego nie były zawalone śniegiem. Naszem zdaniem troska o to właśnie należy chyba w zupełności do strony interesowanej, t. j. do zarządu tramwajowego.

Wystawa gwiazdkowa. Życzliwe przyjęcie, jakiego doznała ze strony publiczności naszej zesłana na wystawę gwiazdkowa, zachęciło i w tym roku Czytelnie dla kobiet do podjęcia akcji w tym samym kierunku i wnel myśl w czyn się zamieni

i ujrzymy drugą wystawę. Komitet złożony z poważnych osobistości, krząta się pilnie koło jej urządzania; otwarcie naznaczone na dzień 14 grudnia b. r.

Do wzięcia udziału zaproszono już prawie wszystkie znane zakłady i pracownice, a zgłoszenia dotąd nadesłane wskazują, że i tegoroczna wystawa przyczyni się nie tylko do przysporzenia korzyści wystawcom ale — o co najbardziej chodzi — zaznajomi publiczność naszą z całym szeregiem wyrobów krajowych, po raz pierwszy pojawiających się w handlu i nieczem nie ustępujących wyrobom zagranicznym; zachęci to publiczność naszą do popierania wyrobów własnych. Na ostatnim posiedzeniu komitetu uchwalono urządzenie wystawy w salach hotelu Saskiego; bliskość mijusza z jednej, a niezwykle przystępna cena wstępu z drugiej strony, zachęci niewątpliwie publiczność do częstego zwiedzania wystawy. Uproszni członkowie komitetu najchętniej udział będą zwracającym wszelkich informacjach. Ze względu na zwyczaj w tym czasie zakupna gwiazdkowe, publiczność będzie mogła za lanie pieniądze nabywać przedmioty nadające się na podarunki gwiazdkowe i niezawodnie poprzez akcję tą u nas konieczną dla rozwoju naszego przemysłu domowego. Wszelkich informacji udzieli komitet wystawy gwiazdkowej, ul. Szpitalna 7, lub Floryańska 32 i p. gdzie między 4 — 6 codziennie można usnie otrzymać objaśnienia.

Kieszonkowi. Berta Wielickierowa, doniosła policyi, że we wtorek dnia 2 b. m. skradziono jej z kieszeni, podczas gdy kupowała drób na Ryuku głównym, pulkres, zawierający 35 koron i dwa kwity zastawnicze, tudzież łańcuszek złoty. Na razie złodziei nie można było wysledzić, dopiero z zeznań ich „koligów“ pozostających w areszcie śledczym, dowiedziawszy się, że dwaj znani złodzieje i włascięci Władysław Nowak i Józef Maciejko, wyciągnęli w owym dniu jakieś pani pulares z kieszeni. Ajenci policyjni wysledzili Nowaka i Maciejkę, i pomimo ich wypierania się, zamknęli ich w areszcie.

O mały włos, że nie katastrofa. Wczoraj doprowadzono na inspekcję policyi woźnice tramwajowego i jakiegoś wyrobnika, którzy jeden do drugiego mieli pretensję. I tak — woźnica tramwajowy utrzy-

mywał, że ów wyrobnik wjechał z wózkiem na szyny tramwajowe, co jest policyjnie zabronione, a wjechał właśnie w chwili, gdy nadjeżdżał tramwaj; nastąpiło małe zderzenie, przyczem dyszel od wózka zbił latarnię tramwajową. Wyrobnik zaś powiada, że wjeżdżając z wózkiem z placu Franciszkańskiego na ul. Grodzką, został niespodziewanie najechny przez tramwaj, który uderzył w wózek; a że tam przy tej sposobności dyszel zbił latarkę od tramwaju, to winien jest nie on, lecz motorowy, który tramwaju w porę nie zatrzymał. Ponieważ zeznania jego potwierdzili dwaj świadkowie, przeto wyrobnik został uwolniony od zarzutu jechania wózkiem po szynach, a co do zbitu latarki, to sprawę tę rozstrzygnie sąd.

Potęga słowa. Wczoraj po południu na końcu ulicy Łobzowskiej, grono wszelkiej płci i wieku obywateli i obywateli otaczało jakąś jemość w średnim wieku, żywo gęstą i kulującą i wypowiadającą donośnym głosem swoje oburzenie.

Z obowiązku kronikarsko-reporterskiego zapytaliśmy się o powód, skłaniający obywatelkę do tak głośnych objawów niezadowolnienia. Dzięki grzeczności innej obywatelki, dowiedzieliśmy się, że przed pół godziną, mąż rozdrażnionej damy, fiaker z zawodu, przyjechał do domu i kazał sobie przynieść za 5 ct. araku, za 5 ct. wędzonki i „papierosów“ i wszystko zjadł, wypił i wypalił w nieobecności małżonki, a więc bez jej współudziału. Każdy łatwo pojnie, że tego rodzaju postępowanie, może oburzyć i zakłócić zgodę małżeńską, to też kiedy odchodziliśmy słysząc było jeszcze gromkie wyrazy: „Curyk!... (tu krzyki)... ty cudzoziemcze, Moskalo, curyk! Bzduryś! połamał gnaty ty, zroczu!“

Badaczom języka polecamy zroczu i curyk, — zwłaszcza ten ostatni wyraz musi mieć jakies odrębne w tym razie znaczenie.

Stróża debnietcy. Od stróżów nocnych w Debniakach otrzymujemy następujące zażalenie, które na ich odpowiedzialność powtarzamy. Oto urząd gminny w Debniakach przyjął dwóch stróżów nocnych, wymagając od nich za umówioną płacę pełnienia obowiązków w nocy, t. j. nadzoru nad porządkiem i spokojem, pilnowania, aby się gdzie co nie stało*, i. t. p. Tymczasem urząd gminny wymaga od tych stróżów, którzy całą noc byli na

Pierwsza polska Fabryka **rekawiczek i bandaży** pod firmą

A. MIRKIEWICZ w Krakowie, ul. Mostowa l. 4, filia ul. Szewska l. 2,

poleca rękawiczki zamszowe od 2 korony i wyżej, gładę od 2 korony 30 hal., tudzież pierwsza pralnia rękawiczek.

nogach, aby i w dzień pracowali nad oczyszczaniem ulic i wogóle nad porządkami, zaś żadnego wynagrodzenia urządk gminny za to dodatkową pracę stróżom nie daje. Póki było lato, stróże posłusznie wypełniali ten niesprawiedliwy rozkaz gminy, lecz teraz — z nastaniem ciężkiej zimy — nie chcą się zgadzać na wyżyskiwanie. Na prośbę, skierowaną w tej sprawie do jednego z asesorów gminnych, otrzymali stróżę następującą odpowiedź: „Co mnie to obchodzi! Dajcie mi spokój!”

Czy tak być powinno? Nie wątpimy, że urząd gminny wglądnie w tę sprawę i złatwi ją jak należy.

Mrozy w Rosji dochodzą 30° R. Pociąg z Omska ułknął w śniegach i stał w polu cztery godziny, zanim dwa parowozy zdołały śnieg usunąć. Pociąg przybył do Tomsku z opóźnieniem 12 godzin. W gubernii jekaterynosławskiej linia kolejowa do Petersburga pokryta śniegiem i lodem. Połączenie telegraficzne na przestrzeni kilku wiorst poprzerywane ciężarem leżącego na drutach śniegu. Pociąg pospieszny do Petersburga musiał się wskutek zasp śnieżnych zatrzymać przez 12 godzin na stacji Satiszje.

Spadek po Wandzie Bończa. Licytacja klejnotów zmarłej artystki komedii, Wandy Bończa, rozpoczęła się przed parą dniami. Ofiarowują duże kwoty tak, że spodziewają się uzyskania z półtora miliona franków na rzecz spadkobierców. Naturalnie, że klejnoty te z kapitałem w gotówce koło pół miliona, — to zbyt ładna suma jako rezultat pracy 6-letniej na scenie. Nasze pisma podnosiły, że piękna Bończa była Polką, — nie było bardzo się czem chwalić, a to tem więcej, że ta Polka nie umiała... po polsku.

Ale „Kraj” petersburski dał jej portret, jako sławy narodowej.

Herabia Leicester jest zwycięzcą jedynego w swoim rodzaju rekordu: Dwukrotnie żona, na nie mniej, jak osmańskie dzieci, z których najmłodsze liczy zaledwie dziesięć lat wieku. Równocześnie jest on prazdiadkiem, a także teściem sześciu parów, mianowicie: hrabiów Dunmore, Dartmouth, Leitrim i Lichfield, tudzież lorda Belper i wiehrabiego Powerscourt.

Humor fiskalny. Pewien nieszkaniac Paryża posiadał dwa bicykle

z motorami, od których płać podatek aż do czasu, gdy mu obie maszyny skradziono, co się wydarzyło mniej więcej dwa lata temu. Prawo jednak wymaga, ażeby płać takse, aż do nieskończoności, tj. póki nie będzie mógł zwrócić dwóch plak z numerem bicykliów, a które mu wraz z niemi skradziono. Jak długo nie odda owych nieszczęnych plak, będzie uważanym za właściciela bicykliów i będzie musiał od nich płać podatek.

Mattachich i ks. Koburska. „Budapeszt Naplo” ogłasza rozmowę z byłym porucznikiem Mattachichem, który, jak wiadomo, niedawno temu został ulaskawiony.

Mattachich opowiadał, że udało mu się dotrzeć do zakładu, w którym znajduje się księżna koburska. Gdy społkał ją na spacerze, opowiedział mu, że wie o wszystkim, co zaszło, pamięła wszystkie zajścia, aż do najdrobniejszego szczegółu. Chwali zakład, w którym się znajduje, lecz żali się, że czuje się bardzo odosobniona.

Humorystyczna afera teatralna. W „Jersey City” od szeregu dni dają sztukę „Naręczona lwa”. W sztuce tej występuje lew, prawdziwy lew, trzymany jednak w silnej klatce, a rola jego polega na tem, że na widok „naręczzonej”, którą sultan skazał na śmierć przez poćwiartowanie, poczyną przeraźliwe rzyce. Niektórych widzów wprawiała w podziw tressura lwa, który nie podnosił ryku na sekundę wcześniej, ni później. Badając przyczynę akuratosci znaleźli, że klatka lwa połączona była z prądem elektrycznym, którym drażniono lwa w danej chwili. Obecnie udało się w „kawał” tamtejsze Towarzystwo ochrony zwierząt, prąd usunąć, ale też od tego czasu lew „sypie się” jak pierwszy lepszy aktor, nie umiejący roli i nie zważający na informację inspicjenta.

Fonograf w kościele. „Gazeta polska w Chicago” donosi Leavenworth w stanie Kansas dnia 7 listopada, co następuje: „Wkrótce przyjdzie do tego, że fonograf zastąpi funkcje organistów i chórów przy ceremoniach i obrządkach kościelnych. Wczoraj fonograf został użyty w tym celu pierwszy raz przy pogrzebie Daniela P. Williamsa. Ceremonie pogrzebową odprawili pastor Sam Pearson, a w zastępstwie chóru sprowadził fonograf, który odśpiewał kilka pieśni

religijnych. Inowacya ta wprawia zabranych w zdziwienie, lecz w końcu wszystkich zadowolniła. Pearson przyrzekł zastosowywać swój pomysł częściej w praktyce”.

Targ dziewcząt. Pisma rosyjskie donoszą, że na Kori w skutek nieurodzaju, jaki tam dotkliwie daje się odczuwać od kilku ostatnich lat, wzrosł w niezwykłym stopniu handel dziewczętami. Handel ten odbywa się publicznie na targach lub w domach prywatnych. Ceny stosują się do wieku, do stopnia cielesnego rozwoju dziewcząt i ich piękności. Dziecko kosztuje około 12 koron, za dziewczynę zaś w wieku od 13 do 14 lat żądają rodzice 150 do 200 koron. Bogaci handlarze kupują zazwyczaj od ubogich rodziców dziewczęta w wieku dziecięcym, aby je po kilku latach sprzedać z dużym zyskiem.

Opinia.

(Scena z ulicy).

Z Mikołajskiej na Mały Rynek wypadła jakaś dziewczyna, za nią wysunęła się wiekowa dama i obie razem zaczęły rozglądać się po ulicy.

— Jest! jest! — krzyknęła dziewczyna.

— Gońże go Marysiu! A to niegodziewić! Nie daruj mu!...

Marysia, postawiwszy koszyk przy panu, puściła się pędem. Za nią pobiegły tłumy gapiów.

Wiekowa dama przysunęła sobie koszyk i jęła pilnie wypatrywać z Marysji.

— Co to było? — zaczęła dawać jakaś jejność w chuście, z wyglądu kucharka.

— Zbyt ciekawość — usłyszała w odpowiedzi.

— Proszę! jaka mi pani — mknęła obrażona jejność i ruszyła spiesznie dalej.

— Gdzie pani Marcinowa tak dalekuje? — wstrzymało zziądaną jejność pytanie.

— Nie widziała to panna Agata, Maryska polecała. Pytom się grzeździ starej, niby jej pani, „co to było”, ona wywarła ci na mnie ślepią i pchnęła niby kocur!...

— Resztokracja ją pewnie rozdziała — i tak słyszałam, co ze sobą gadały...

— Co, co?

Jan Siekierski

Pracownia Jubilerska
w Krakowie ulica Mikołajska I. 10, (parter, front)
Przyjmuje wszelkie roboty oraz reperacje po cenach najniższych.

— Goń-że go! — zawołała stara — nie daruj mu, kiedy taki niegodziwy! Ślepy-by wymacał, że o chłopie była mowa...

— Ukradł im co?

— E! jaka to panna Agata ciężko domyslna! Nie wi to panna, że ten koltan ma tapicerza?

Tu pani Marciniowa splunęła i szepem co pannie Agacie powiedziała.

— Co też pani mówi? — zdziwiła się panna Agata.

— Jej stara ma być taka sama!

— To niepodobne do wiary!

— Kuźda Eleonora nańdzie się amatora! Wiem to od sklepikarki, a co ona powie, to — świecie! Zamknąć oczy i wierzyć!

— Więc Maryśka za tapicerzem tak darta?

— Spodziewam się!

W czasie tej rozmowy Maryśka ukazała się od strony ulicy Szpitalnej, utulona starannie chustką.

Pani Marciniowa, nie zwlekając, zaczęła Marysię:

— Złapała go panna?

— Złapałam — odrzekła zdziwiona Maryśka.

— Wykręcił się?

— I jak!

— Trza go było pięścią po łbie!

— E! co się miałam znęcać...

— Zal było kawaleria! — roześmiała się zjadliwie pani Marciniowa.

— Kawaleria? — zachichotała dziewczyna.

— To on żeniaty?

— Niech go się pani spyta — odrzekła drwiąco Maryśka, ukazując z pod chustki — zżajanego pieska!

Dziś cała „spółka akcyjna” graczy i właścicieli kawiarni, w których uprawiano gry hazardowe stanęła w tutejszym sądzie powiatowym. Oskarżonych jest około 40 osób.

Mojżesz Posament, 49 lat liczący, właściciel realności, oskarżony jest o to, że od lat 5 uprawia grę hazardową.

Wypiera się on wszelkiej winy, a na pytanie sędziego twierdzi, że grał tylko w „klabra”, „drefusa” i prefersansa, ale tylko dla zabawy. Gra w karty dopiero od trzech lat, ostatni raz grał w czerwcu. Grywał z rozmaitymi gośćmi w kawiarniach: Teatralnej, Bellevue i Metropoli. Na pytanie z kim grał wymieniał Urcia Reissa i Lubingera. Na dalsze pytanie sędziego opisuje oskarżony sposób gry w „klabra” i „drefusa”.

Odczytano następnie akta, według których Posament był już raz skazany na grzywnę 20 koron za grę w „bakarala”. Obrońca oskarżonego Majera Balia, dr. Ostaszewski pyta Posamenta, czy Ball umie grać w karty. Oskarżony: On nie wie nawet jak się karty roskłada.

Drugi oskarżony Szymon Lipschütz, właściciel biura reklamacyjnego, wypiera się wszelkiej winy. Twierdzi on, że w karty grać nie umie. Bywał w kawiarniach, lecz tylko dla interesów swojego biura.

Trzeci Bernard Reiss, właściciel kamieniołomu, karany za występki przeciw bezpieczeństwu życia 3-ch miesięcy aresztem zeznaje podobnie jak Szymon Lipschütz, dodając że grał tylko w „domino”.

Z kolei Maks Lubinger, agent handlowy, karany za nieostrożną jazdę, przyznaje że grywał przed pięciu laty w „ruletę” ale twierdzi, że potem już nie grał.

Robert Tomicki twierdzi, że nie grał w karty i nie mógł grać, bo brakło mu na to czasu, gdyż w restauracji swej sam służył gości. Krzysztof Janowicz, radny m. Lwowa, właściciel „Metropolu”, gdzie się głównie ten hazard odbywał, nie zjawiał się na rozprawie. Zastępuje go adw. dr. Hausmann.

Wiedząc. Rada kolejowa przyjęła bez dyskusji wniosek komisji. Wniosek ten opiewa: Wzywa się rząd, by możliwie najprędzej zrobił użytek ze służącego zarządowi państwa prawa u-

państwowienia kolei północnej cesarza Ferdynanda.

Sprawozdanie specjalnej komisji co do upaństwowienia kolei południowej podnosi, że upaństwowieniu temu stoją wielkie trudności na przeszkodzie, wynikające ze zawiąanych stosunków prawnych. Sprawozdanie zwraca także uwagę na obecne położenie materialne przedsiębiorstwa. Komisja jest przekonana o konieczności upaństwowienia tej kolei ze względów ekonomicznych i przedłoży Radzie drugie sprawozdanie po przeprowadzeniu koniecznych dalszych badań.

Rada kolejowa przyjęła następnie wniosek ministerium kolejowego, polecający bacniejsze śledzenie kwestji rozwoju międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych i poczynienie dalszych zarządzeń, stosownie do poczynionych spostrzeżeń.

Rada kolejowa uchwaliła dalej zwrócić się do ministerstwa kolejowego z prośbą o wprowadzenie dla ruchu granicznego z Rosją, wagonów, którychby można używać na szerszych i na węższych torach.

Schumacher wnosi, by przedłużono czas ważności kart powrotnych (Retouikarten) i pozwolono na częste przerywanie jazdy, oraz wprowadzenie trzeciej klasy przy wszystkich zwykłych pociągach pospiesznych i to podczas całego roku bez wprowadzania „najmniejszych przestrzeni jazdy”.

Wniosek przyjęło tylko w części pierwsze.

Paryż. W Senacie interpelował Knight z powodu postępowania gubernatora na Martynice. Interpelant zarzucił gubernatorowi, iż przez jego nieostrożność nie uniknięto skutków drugiego wybuchu, który pociągnął ofiarę z 2000 ludzi.

Minister kolonii zabrawszy głos przemówił w obronie gubernatora, a Senat uznał oświadczenie jego za słuszne.

Bukareszt. Minister spraw wewnętrznych Palladi ustąpił ze względu na niepomyślny stan zdrowia. W jego miejsce zamianowano ministrem spraw wewnętrznych Bazylego Lascara.

Telegramy Kurjera Krakowskiego

z dnia 6 grudnia.

Lwów. Przed sędzią, sekretarzem sądowym Donicem, rozpoczęła się tu dziś, budząca powszechne zainteresowanie rozprawa o grę hazardową, uprawianą zawodowo przez grono osób w niektórych kawiarniach tutejszych.

Dozbrodzenia władz, poczynione na podstawie doniesień dziennikarskich, doprowadziły na ślad, że we Lwowie istniała „spółka akcyjna”, złożona z kilkunastu uczestników, pod przewodnictwem Mojżesza Posamenta, opierająca od dłuższego czasu.

A. Sokół

Zakład wyrobów nożowniczych
oraz brzytwy własnego
wyrobu, również specjalne
ostrzenie tyczek. — Ceny niskie.

Kraków,
Grodzka 60.



ROZMAITOŚCI.

Urna wyborcza z muzyką. W francuskim mieście Saint-Maud wypróbowano z doskonałym skutkiem urnę wyborczą, która automatycznie podawała ilość oddanych głosów. Ale to nie wystarczało. Obywatle tej miejscowości, głowy widocznie bardzo przemyślowe, zbudowali nową urnę, która nie tylko liczy głosy, lecz po każdej sekcji odgrywa jakąś melodyę. Po pięcielnym głosie odgrywa się „Marsylianka”, a przy dłuższych sełkach wesołe kuplety. Wynalazca tej urny sądzi, iż bogactwo melodyj ściągając będzie do głosowania opieszalszych wyborców. Można się to dalo zastosować i w Krakowie? Na „muzykalne” wybory możeby wyborcy w większej stawiali się liczbie!

Przeciwno oparzeniom używa się ze skutkiem roztworu sody, która chyba w każdej kuchni się znajduje. Jeszcze lepiej jednak działa *kali hypermanganicum*. Dr. Golde pracował w laboratorjum, gdy pękła nagle bania szklana, a znajdującą się w niej kipiąca woda, oparzyła mu rękę. Jedną część oparzonego miejsca posmarował roztworem sody, a drugą manganem. W tej drugiej części już po upływie czterech minut nie czuł żadnego bólu, część posmarowania sodą bolała go jeszcze dotkliwie przez półtorej godziny.

W dniu Imienin. — Przyszłom złożyć ci życzenia.

— O dziękuję, dziękuję stokrotnie! Jakis ty pocziwy; wyobraź sobie, że oprócz ciebie, żaden uśoi nie przyszedł mi powinszować.

W szkole. — Głuptasiński?

— Słucham pana profesora.

— Czytałeś historję Kleopatry?

— Czytalem.

— I cóż to była za kobieta?

— Wcale niczego, panie profesorze.

Celny strzelec. — Wyobraź sobie, wczoraj strzelałem do zająca na 300 kroków.

— I trafiłeś?

— Co to, to nie. Ale zawsze, co za odległość!

Ozdoby z włosów.

Podczas wojny południowo-afrykańskiej święcił swoje smartwychwstanie zwyczaj, powstały w Anglii za czasów wojny krymskiej, a przynajmniej doznał szerokiego rozpowsze-

chnienia, że mężczyźni nosili dewizki, pierścionki i inne ozdoby z włosów kobiecych.

Zwyczaj ten ma bardzo naturalny początek: wyruszający w pole żołnierze chcieli mieć w ten sposób rodzaj milej pamiętki o swoich ukochanych lub żonach i nosić ją przy sobie w wygodny sposób.

Po tej wojnie, która tylu angielskich żołnierzy wprowadziła w morze Czerwone, zwyczaj ten wówczas powstał poszedł w zapomnienie.

Ozdobę z włosów uważano za chłopską i prostacką.

Ale — jednakkę przyczyny, jednakkę następstwa: wojna południowo-afrykańska zbudziła slary zwyczaj.

Przemysł splatania z włosów kobiecych rozmaitych ozdób po roku trwania wojny, przybrał takie rozmiary, że fabrykanci nie mogli dostać dosyć wyuczonych ludzi, którzyby umieli robić delikatne węzły i ogniwa.

Musiano wzywać siły pomocnicze z zagranicy, z Holandji i ze Szwajcaryi, gdzie szluka ta jest rodzimą.

W Anglii chwyciła się w więzieniach kobiecych w innej sztuce: oto uwięzione haftują monogramy z włosów na chustkach i bieliźnie wogóle.

Nieszczęśliwe te kobiety używają do tego własnych swoich włosów, a haftują z nadzwyczajną troskliwością i delikatnością, a niejednen kapelan więzienny lub ludzki urzędnik przechwuje na pamiątkę piękne roboty tego rodzaju.

Pastor Merrick, jeden z najwyższych kapelanów więziennych angielskich, opowiada smólną historję o uwięzionej, która całą swoją pociechę miała właśnie w tej pracy, a straciła do życia chęć, gdy jej czarne włosy posiwiały i nie mogła dokończyć wielkiego haftu, ponieważ siwe jej włosy do tego się nie nadawały.

Markiz-bandyta.

Cała armia żandarmów, policyantów i tajnych agentów została wysłana na schwytanie bandyty Varsalona, „który niedawno w jakiej kryjówce przychodził do zdrowia po przebytej zapaleniu płuc.

O wszystkim, co się tyczy bandyty, wiedzą wszyscy, tylko gdzie się znajduje i gdzie go można złapać, tego nikt nie wie, ponieważ cała ludność mu sprzyja i to do tego stopnia, że

obawiają się, iż aresztowanie bandyty napotka na zbrojny opór. Dlatego wycofane są wszelkie pozwolenia na broń, a wszelką broń zabierają żandarmi.

Miedzy innymi żądaną wydania broni od burmistrza w Prużi.

Na zamku w Cordowie zrobiła policja ciekawe odkrycie. Z garderoby markizy prowadziły ukryte drzwi do podziemnego, sto metrów długiego korytarza, który co pięćdziesiąt metrów zamknięty był przez grube żelazne kraty.

Korytarz ten prowadził na dno przepaści, uważanej dotychczas za niedostępną.

Podczas rewizji domowej znaleziono portret markiza w kostiumie bryganta i nie ulega wątpliwości, iż wiele morderstw i rabunków przypisywanych Varsaloni, popełnił markiza sam.

Markiza naturalnie aresztowano, a więzienie otoczone jest przez kordon żołnierzy, gdyż obawiają się, że chłopcy wykonają atak na więzienie, aby uwolnić markiza.

Krąży także pogłoska, że i pani markiza brała czynny udział w życiu rozbójniczym.

Partya bilardu pomiędzy Edwardem VII i Wilhelmem II-im.

Do Sandringham, gdzie był u króla Edwarda prywatnie cesarz Wilhelm, nie dano zupełnie przystępu dziennikarzom, jednakkę „Modern Society”, pismo mające zawsze dobre wiadomości ze sfery dworskich, daje o tym pobyście kilka ciekawych szczegółów. Miedzy innymi wspomina też o party bilardu, granej pomiędzy dwoma monarchami potężnych państw europejskich. Cesarz Wilhelm, jak się okazuje, gra w bilard dość słabo, rozbija się tylko efektownie kulami po zielonem suknie i próbuje wyplątywać w skutkach kombinacji karambolowych. Inaczej król Edward. Ten podobno gra doskonale, a dzieci jego, książę Jerzy i księżniczka Maud od dzieciństwa już uczyły się gry karambolowej, przyczem dzisiejsza królowa Aleksandra zapisywała punkty z sirowością i ścisłością, wobec której wszelkie spory były niemożliwe. „Modern Society” nie pisze przez dyskrety kto wygrał te partye pomiędzy królami.

Zamówienia przyjmuje i wykonuje **UNIFORMY** dla PP. Studentów jakoteż **SUKNA NA METRY** w najkrótszym czasie. po najtańszych cenach poleca **SKŁAD UBIORÓW MĘSKICH**

pod firmą **MICHAŁ WACHTEL**

w Krakowie, ul. Grodzka 1. 9.

Ubranka dla chłopczyków w wielkim wyborze.

Filia: w Przemyślu, Rynek 1. 9., w Sanoku, ul. Kolejowa 79.

Sw. Mikołaj.



...Ciesz się i dzieci i dorośli tym dniem wesolym, tem świętem, którem od lat czczą św. Mikołaja, a ciesz się nie dla czego innego, jak tylko z powodu tradycyjnego brania i dawania (to drugie jest chyba przyszlejsze! *przyp. zecera.*) najrozmaitszych podarków, z powodu tych niespodzianek i słodkich zwykle zawodów w nadziejach...

Tak! ciesz się wszyscy, wszyscy,

którym los, choć nie zbyt lekkie, ale i nie ciężkie dał życie! Ale nie ma tej radości w izbie biednego robotnika, gdzie brak już grosza nie na podarki, ale na węgiel, gdzie nie o zwykłych śniących rzeczach, ale o tem, aby choć raz w rok spotkać się z kawałkiem mięsa...

Ciesz się i śmieje ten tłum ludzi, których zowią inteligencją, i ci w szampanach szukający wesołości, którzy sa-

mi siebie nazywają „światem“, a w chłodnej izbie robotnika nie słysząc śmiechu, na licu jego nie widząc radości. W takiej izbie kilka dziecięcych głosków cichutko woła: „tata chleba!“ a na twarzy takiego biedaka widuć jeno troskę, gdzie znaleźć tę pracę, któraby umożliwiła mu spełnienie tych obowiązków ojca, jakie wziął na swe barki!...

SKLEP ŚWIEŻYCH I SZTUCZNYCH KWIATÓW
K. MICIŃSKI KRAKÓW UL. SZEWSKA L. 1.

Zamówienia z prowincyi skutecznie odwrotną pocztą.

Śmierć złodzieja.

(Ilustr. na str. tytułowej).

Hej, tam w Karpatach daleko za Kolomyją, Kułami i Kosowem nie taka zima jak u nas, nie takie śniegi i nie takie mrozy. Gdyby tak nasz Krakowianin zabłąkał się wypadkiem w tamtę stronę, gdyby szalony wicher górski spychał mu śniegiem w oczy i ściał krew w zylach, toby nasze wesołe dziecko Krakowa pewno straciło zwykłą fantazję, a wróciwszy w rodzinne strony kłoby się na czem świat stoi, że... było w przedpokoju do Syberyi.

Inny tam kraj, inni ludzie i stosunki. U nas i śladu cyganów nie znajdziesz, a jeśli się jaki pojawi czasem, to reporterzy wnoszą taki krzyk i hałas, tyle piszą o tym nieboraku, jakby „co najmniej” Mickiewicz wstał z grobu i prosił jakąś dyrekcję teatru, aby... nie pastwiła się nad jego utworami, a tam „cygany nikomu nie dziwne, bo i kłoby pluczyły wystrzyl, a konia podkuł, lebo krowę wyleczył”...

U nas niedźwiedź chodzący swobodnie koło wozu uchodziłby za dsmę cud świata, no i za szczyt niebezpieczeństwa, a tam w tych dalekich górach niedźwiedź, jak pies, wlece się za cygańską szatrą, żaden zaś z huculów nie pomyśli, że to może być niebezpieczne, nie zwróci nawet uwagi na mysia, bo ledwie wyłazi z kołyski i jął bosymi nóżkami suwać się po kamieniach swojej wioszczyny już widział i mysia i cyganów, już malka kazała cygancę za trzy „dutki”) wywróżyć przyszłość jego... a co naglewniejsze, czy go weźmą w wojaiki...

Tam to, za Kosowem ostatnimi czasy huculi nie mogli wyjść z zdziwienia. W ich duszy nienia materiału na złodzieja. Napaść i zrabować każdy hucul potrafi; ukrasć, nie ukradnie nigdy. To też huculi dziwili się, skrobali w głowy i w żaden sposób nie mogli pojąć co za did'ko **) zabiera im barany i rozkoszuje się pościelami słoniny, zawieszonemi w komorach. Do żandarmcy wpływały skargi, ale poszukiwania za złodziejem były wciąż bez skutku.

O! ręcznie umiał ten złodziej opróżniać obory i komory! Jedno tylko niezmienne dziwiło żandarmów: kradzieże trały się zwykle tam, gdzie obozowała banda cyganów, mająca

przy wozach dwa potężne niedźwiedzie. Badano cyganów, śledzono za nimi, szpiegowano ich na każdym kroku, parę razy urządzano całkiem niespodziewaną rewizję obozowiska, ale nie nie wskazywało, aby kradzieże stały w jakimkolwiek związku z cyganami... A jednak tak było. Było, ale z tą różnicą, że nie cyganie kradli, ale ich niedźwiedzie.

Wykryło to dwóch żandarmów, którzy specjalnie podjęli się wysledzenia złodzieja.

Wczesnym rankiem, zanim jeszcze choćby szarawo zaczęło się robić, o-baj żandarmi podeszli pod obozowisko cygańskie i ukryli się w rowie od strony pola.

W obozowisku było cicho. Gdy wiatr chwilami przestał gwizdać, było można słyszeć oddechy śpiących cyganów.

Wtem ciszę tę przerwał odgłos ciężkich kroków. Żandarmi wyteżyli wzrok i zobaczyli jak od strony winiski pomiędzy wozami przesuwał się jakiś wielki cień, który rozciągnął się na ziemi, a po chwili usłyszeli zgrzyt gryzionych kości...

Nie namyślając się, wyszli ze swej kryjówki i skierowali kroki wprost na obozowisko. Tajemniczy cień na szleście ich kroków, wysunął się przed wozy i także zaczął naprzeciw nich postępować.

Żandarmi zadrżeli; poznali że ten cień to jeden z cygańskich niedźwiedzi...

Wtemczas miś mrucząc głośno szedł na dwu łapach wprost na przerywających mu smaczne śniadanie żandarmów. Nie można było zwlekać, jeden z żandarmów zdjął karabin i strzelił. Niedźwiedź, trafiony kulą zaryczał wściekle i rzucił się naprzód, ale tymczasem drugi żandarm postąpił mu drugą kulę. Strzał ten, wymierzony spokojnie i bardziej pewną ręką był śmiertelny. Czworonożny złodziej zwał się na ziemię farbując śnieg i skonał.

W ten sposób zginął tajemniczy złodziej, plądrujący huculskie obory.

Ryćnię przez nas podaną wykonał nasz rysownik według szkicu nadesłanego z tamtych stron.

Strój Zosi.

Z przerwanych reform wielu,

O których myśli świat,

Na pierwszym dzisiaj celu:

Reforma damskich szat...

Uczni, myślicie

Podnoszą zewsząd gwałt,
Że w najpiękniejszym ciecie

Strój psuje wdzięczny kształt.

Hygiena ze swej strony

Uderza również w krzyk,

Że mamy, siostry, żony,

Nad zdrowie wolą syk.

Więc, by zapobiedz złemu,

Sto z radą spieszy ust

I kaźde po swojemu

Uzdrowia żeński biust.

Ci radzą zmienić stanik,

By wolną mieć kibię,

Ci znowu chcą w kaflank

Okrywać słabą płeć.

Ten — ci bucik reformuje,

Odrzuca korki w ką,

Ów wyżej krytykuje,

W spódniczkach widząc błąd.

Lecz dotąd niema zgody,

Gdyż niemal każdy kraj

Chce według własnej mody

Ubierać ziemski raj.

Więc francuz radzi „krótko”,

Niemiec zaś „długo” chce,

Obydwom zaś podobą

Rodaczek stopki dwie.

Na „jasno” — hispan wola,

Na „ciemno” — szwed by rad.

I niema zgody zgola

Na punkcie damskich szat.

Lecz niech tam sobie włosi,

Anglicy toczą bój,

Ja już dla naszych Zosi

Znalazłem „cacy” strój:

Trzewiczek sznurowany,

Pończoszka niezem śnieg,

Fartuszek w dwie faibany,

Z różowej wstążki ściąg;

Spódniczka dosyć suta,

Lecz niezbyt długa, nie,

Zielona, niby ruta,

A przesła, jak kto chce;

Do tego (dziś wykłety)

Gościec (tylko szat)...

Na biodrach lekko wciąży,

Dostatni tam, gdzie „trza”;

Koszulka z cienkiej przędzy,

Haft — choć pół roku licz,

Na szyję, na lebedziej

Koralu krasnych bież;

Warkoczyć jeden, drugi,

Puszczone aż do stóp,

Jak słonka jasne smugi,

Gdy z tęczą biorą ślub;

Kwiatuszek w górę głowy:

Stokrotka, blawat, mak...

O! cały strój gotowy,

Jednego tylko brak...

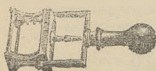
Na mialym, na palusku

Pięścionek musi śnić...

Ktoś wspomni o serdusku:

Gotową trzeba być! K. Łaskowski

*) Dutek znaczy u huculów tyle, co 2 ct.
**) Did'ko znaczy dyabeł.



Wyrób stampilii kauczukowych
JÓZEFA FISCHERA KRAKÓW, ul. Grodzka 1.62.

poleca swoje wyroby po umiarkowanych cenach,
Specyalność! **DRUKARNIE DOMOWE** począwszy od 70 halercy.

Chłop niemiecki.

Chłop niemiecki jest ograniczony, ale umie czytać, pisać i rachować; jest skąpy, ale nie zawaha się wydać stu marek lub więcej, gdy chodzi o kupienie jakiego nowego narzędzia rolniczego. Jest nieporządkowy koło siebie, ale jego dom, a zwłaszcza obora są wzorowo utrzymane; jest mało religijny, ale chodzi co niedziela do kościoła, bo się boi proboszcza albo pastora. Nie wierzy lekarzom, ale wierzy znachorowi, nie wierzy biletom bankowym, ale ma świętą cześć dla srebrnych pieniędzy; nie ufa cudzoziemcom, ale umie ich doskonale wyzyskiwać (wyzyskuje w górach).

Wita przyzwyczajonych ubranych przechodniów, których spotka na gościńcu, głosem „Bóg z wami!”, ale nie powie „dzień dobry”, znajomym osobom. Zachowuje o ile się da, jakies pozostałości dawnego narodowego stroju, ale wdziewa zawsze stare pantaloony, które mu dano przy wyjściu ze służby wojskowej. Jego największym zbytekiem, którym się najbardziej pyszni, jest włożyć w niedzielę kaszkiet pułku, w którym służył. Ma największy szacunek dla starego pana zamku (niema wsi w Niemczech, gdzieby nie było zamku), ale boi się młodego pana, który był lub będzie jego zwierzchnikiem w armii. Mówi z pogardą o mieście, w którym służył i lubi swoją wieś, nie zawaha się przecież opuścić jej i popłynąć do Ameryki przed odbyciem służby wojskowej. Potem to rzecz inna, militeryzm pochwyty go w swoje kleszcze i już go nie wypuści. Służba wojskowa będzie dla niego epoką życia, kiedy mięso jadł dwa razy w tygodniu i często będzie to sobie przypominał jedząc knedle. Wogóle chłop niemiecki jada mało, zwłaszcza wiewprzowiny, ale pije za to tem więcej, pić do sześciu litrów piwa dziennie przynajmniej, czasem dobrego, lecz często rozcieńczonego wodą.

Chłop niemiecki ma dużo dzieci; rodziny ubogostawione luzinem potomstwa nie są rzadkością; pozwala im rosnąć, jak się im podoba. Państwo zmusza go posyłać je do szkoły, spełnia więc ten obowiązek, ale poza tem nie troszczy się o swoją progeniturę. Nie kocha jej. Nie kocha nawet ziemi. Jest apatyczny, wyjąwszy w karczmie, gdzie porządna kłótnia, urozmaicona kulakami, bardzo mu przypada do smaku. Jest to człowiek, który wy-

chowany pod ojcowską pięścią, odbył służbę wojskową, gdzie go oficer kopiał, i wrócił na wieś wciąż ścigany przez widmo zwierzchnika, zawsze dręczony przez wspomnienie koszar, które odnajduje w swoim stroju codziennym i odświeżnym. Boi się wszystkiego: pana, właściciela pola, które rzadko do niego należy, wójta, a zwłaszcza proboszcza. Jest biedny i nieśmiały. Takim jest chłop, mający obecnie od trzydziestu do pięćdziesięciu lat.

Chłop następującego pokolenia zastąpił to wszystko brutalnością i przekoniem, że odzież, jaką przyniósł z koszar i którą zresztą nosi tak samo jak stare, daje mu pewną wyższość nad innymi mieszkańcami i mieszkańcami wsi. Bawi się w pana. Nie boi się proboszcza. Chodzi rzadziej do kościoła. Pije mniej piwa, a więcej wódki. Zaczyna wierzyć, iż ci więcej ludzie, którzy mawiali w karczmie, że nie wszystko dzieje się najlepiej na tym najlepszym ze światów, mieli słusność.

Będzie głosował za kandydatem rządowym, to prawda, ale głosuje, wie, że ma prawo polityczne i nie zaniedbuje go jak „jego starzy”, którzy mawiali, że „panowie” są od tego, żeby się zajmowali polityką.

Jeszcze jedno lub dwa pokolenia, a chłop niemiecki przejrzy zupełnie. W obecnej chwili jest on doskonałym żołnierzem i zostaje żołnierzem całe życie; więcej od niego nie żądamy.

Jeszcze jedno. W małych państwach południowych, a zwłaszcza w katolickich częściach Bawarii, chłop nie nawidzi prusaków. „Preusse” to obelga! Jest to objaw, który zasługuje na uwagę i który z czasem będzie mógł mieć znaczenie.

Z przemysłu krajowego.

Wystawa plakatów.

Lwów powziął dobrą myśl urządzenia wystawy plakatów i obudzenia przez to w naszych przemysłowcach uznania, że reklama istotnie jest potrzebą, jako jeden z środków rozwinięcia przemysłu i handlu, przez wzrost podaży i otwarcie nowych rynków zbytu.

Wystawa plakatów odbędzie się w salach lwowskiego kasyna iniejskiego, będzie otwartą 11. b. m. połowa pięć dni i 15. b. m. zostanie zamknięta.

Jak obszedł wystawę tę firmy lwo-

wskie, tego nie wiemy, podobno jednak lwowscy wystawcy mają wystąpić w najpokaźniejszej linii.

Co poszle Kraków, staraliśmy się dowiedzieć, ale wyniki tych badań nie są bynajmniej pocieszające. Zaledwie kilkanaście firm ma zamiar brać udział w tej wystawie. Do jednej z takich należy Cukiernia lwowska i nowo założona fabryka pierników p. Jana Michalika. P. Michalik rozumiejący istotnie potrzebę uczciwej reklamy posyła na wystawę plakatową dwadzieścia jeden afiszów humorystycznych, wydanych przez jego firmę. Udział w wystawie też bierze handel galanterijny p. Zdzisława Zdanowicza, znany w naszym mieście i tego, że pierwszy po wypadkach wrześnieńskich zerwał stosunki z fabrykami pruskimi. Firma braci Bilewskich kończy szereg wystawców krakowskich, którzy zgłosili dyrekcyi wystawy swój udział.

Trzech wystawców! O, to bardzo przykre i smutne!... Widać najlepiej, że nasi przemysłowcy i kupcy nie dbają o rozszerzenie sobie rynków zbytu, nie chcą pojąć, że najuczciwsza fabryka, najuczciwszy handel muszą często przypominać swe istnienie i zwracać uwagę publiczności na siebie. I to jedna z najpierwszych przyczyn, dlaczego nasze fabryki i sklepy przeważnie nie żyją, ale wegetują, lub też odpoczywają na laurach sławy, w którą je ustroił poprzedni właściciel, czy też zarządcą.

Nowy fabrykat.

W Podgórzu pod Krakowem powstała w ostatnich czasach nowa fabryka pod firmą „Kawa zdrowia”. Założycielami jej są pp. Wasniewski i Grubowski. Wyrabiają oni kawę ze składników roślinnych, która według analizy urzędowej zawiera 56-61% części pożytecznej i jest zdrowszą od kawy zwykłej, gdyż nie zawiera kofeiny, lub innych szkodliwych dla zdrowia składników, znajdujących się w kawie zwykłej. Smak ma bardzo przyjemny i aromatyczny, a cena jej jest nadzwyczaj niską, bo trzy razy niższą od ceny kawy zwykłej. „Kawa zdrowia” jest wynalazkiem p. Kazimierza Wasniewskiego, byłego profesora nauk przyrodniczych w tarnowskiej Szkole ogrodniczej, i szczególnie dla uboższej ludności ma wielkie znaczenie zarówno ze względu higienicznych, jak i ze względu finansowych.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

Pierwszorządna Pracownia Sukien męskich LEONA GRABOWSKIEGO KRAKÓW.
ul. Szpitalna 1. 36.
(WIS a nie Teatr).

156

Właściciel firmy G. Grabowski.

Poleca swoją bogato zaopatrzony skład materii głównie angielskich. **ROBOTY** w zakres krawiectwa wchodzące wykonywa z wielką dokładnością według żurnali angielskich i francuskich i amerykańskich.

KRAKOWSKI BAZAR KOMISOWY

ulica SŁAWKOWSKA
(Hotel Saski)

został zaopatrzony w wielki wybór nowych towarów na sezon zimowy i polaca jak długo zapas starczy:

Bieliznę trykotową: szkapetki, podkochoy, pantofle
Ołowie, kalosze rosyjskie, krawaty. Bluzki damskie
Od 75 ct, Halki oraz setki innych artykułów

TOWAR DOBOROWY, 252
CENY BAJECZNIE NISKIE.

Adolf Pion

udziela
Lekeyj Tańców
solowych i salonowych

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach.

Kraków

ul. Szczepańska L. 9.

I. piętro

dom Wgo Prof. Dra Domańskiego.

Zmiana lokalu!

Zdniem 1-go października b. r.
przemiesiony został

**Konces. Zakład
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. Telesznickiej**
na ul. Szewską Nr. 10 i p. (dom Wgo Oknia).

Polaca:

Kompletne urządzenia salonów, ja
dla i wypiel, Fortepiany, Paolina,
Nakłady, Obrazy, Serwisu srebrne
i chińskiego srebra, Buzetery, i or
czeląg. Lampy, Pjedyestale spjzły.
Gardlerobę męską i damską
Najwyższe przedmioty przyjmują się
w komis. 105

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

w Krakowie,
Rynek 25 *

Filia we Lwowie
ul. Jagiellońska 3

Kantor wymiany:

Kupuje i sprzedaje pod najko
rzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe,
banknoty zagraniczne i monety.

Dział wkładowy:

Wydaje księdecki oszczędno
ściowe za złożone kapitały
sprocentowując takowe po 4 1/2
w stosunku rocznym

Obok Kantoru Wymiany znajdują się Pancerne depozytowe
Kasy bezpieczeństwa (Safe-Deposit) do dyskretnego przechowywania depozytów prywatnych pod własnym kluczem.

Stolarnia

Jana 209

Limanowskiego

przyjmuje zamówienia
na wszystkie roboty stolarskie
proste i artystyczne.

Kraków, Mikołajska 12.

Jedyna **FABRYKA PASÓW
MASZYNOWYCH
IGNACEGO WURMA**

w Krakowie, ulica Namiotowa 1, 18.

polaca swój wyrób wyłącznie w naj
lepszą jakość po barzdu umiarko
wanych cenach. Wyrób mój na wy
stawach krajowych najwyżej i za
dowoli medalami i dyplomem ho
norowym nagrodzonym został. 104

Pracownia obuwni

męskiego i
damskiego

pod firmą

Karol Schwarz

Kraków, ul. Krowoderska 1, 17.

polaca się iaskawym względem
Szaconowej P. T. Publiczności

Jako specjalnie naprawa kaloszy,
gdzj posiadam w tym względzie
długoletnią praktykę zagraniczną

Zamówienia wykonuję szybko
268 I strona.

Wincenty Satalecki pierwszorzędną fabrykę parową

wyrobów według w zakres masarstwa wchodzących.

Główna składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej 1 : 18

Filia we Wiedniu V, Schoenbrunnerstrasse 127, wyrabia i polaca:

Szynki praske i wieskie, polędwice pieczone i losniowe, sławne
kuchaszy krakowskie: polędwice, krajane i siekane, kizki pasztetowe,
zaliczony w rozmaitych gatunkach, paryską kielbasę, słoninę pa
przykowaną białą polską, węgierską i wędzoną, smalec i sadła słare
wędzone i młodej prasj, rolady w rozmaitych gatunkach, kiel
baski i szedki wiedeńskie, kizki podgarlane, czory wędzone i go
lowane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewy
szczerólnione, które wchodzą w zakres masarski.

Owa razy dziennie świeżo łowar.

Cenniki szczegółowe na żądanie oplatnie. — Przyślizki uskutecznia
odwrotą pnczją i koleją za zaliczką 199

Zmiana lokalu! Skład bandaży, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci

oraz skład Gorsetów

Zofii WĘGRYNOWICZ

został przeniesiony z ulicy Floryańskiej 1. 5, na ulicę Szewską Nr. 14, I. piętro,
u Wgo Deptucha.

103

Piwiarnia okocimska i kuchnia domowa

wzorowo prowadzona

przy ulicy Siennej Nr. 12.

Rok założenia 1870.

przyjmuje abonamenta miesięczne ceny
możliwie najprzystępniejsze, co czwart
ku i w niedziele flaczki warszawskie,
oraz bigos myśliwski, dla pp. studen
tów i akademików ceny zniżone.

o liczne odwiedziny uprasza

Paweł KOŁAKOWSKI

zarządca piwiarni
i właściciel kuchni

Rządowo uprawniona pierwszorzędną

Agencja pracy oraz Biuro wywiadów

STEFANA MIKULSKIEGO w Krakowie przy ul. Floryańskiej 1. 4, parter.
Pomocniczo w kupnie i sprzedaży. — Dostarcza guwernantki, nauczycielki, oficyalistów, bony, rzemieślników, wszelką
siłą domową i dworską, robotników polnych i fabrycznych oraz kosiarzy. Zlecenia załatwia spieszenie, uczciwie i tania.

197

Nowy tani artykuł spożywczy! Zdrowie i dobry smak uzyskasz pijąc **KAWĘ ZDROWIA**.

KAWA - ZDROWIA

Nie jest ona żadną domieszką do kawy zwykłej ziaristej i miętko dorównywał jej smak, ale o wiele przewyższa ją pod wieloma względami — Jedną jedyną próbą dostateczną dla przekonania się



Cena tylko 70 ct. za 1 klg.

Jest już zupełnie gotowa do przyrządzenia — Tanie kosztuje więc spróbuj a przekonasz się o dobroci — On nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35—18—5 ct.

POLECA

**WAŚNIEWSKI
i GRABOWSKI**

w Podgórzu
przy Krakowie
Mały Rynek Nr. 18.

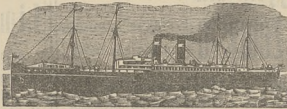
Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprowadza
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospecta darmo i oplatnie.

FERSAN-CACAO

zawiera -
głównie -
śladniki:

żelazo, białko i fosfor — znakomity, a niezrównany środek odżywczy i wzmacniający przy głędnicy, niedokrewności i wszystkich stanach osłabienia. **Fersan-Cacao** nie powje zębów, podnieca apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszkę, czem się odróżnia od wszystkich przetworów, zawierających żelazo. Tylko w oryginalnych kartonach po 1/2 kilo. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Główny skład na cały Kraków i okolice w drogueryi **Fr. ZOPOTA i Ska**, ulica Sienne Nr. 12.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny skład znajduje się przy ul.
św. Tomusza l. 4, tuż przy placu
Szczepańskim, telefon Nr. 331.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych po cenach nader umiarkowanych

Filia znajduje się przy ul. Kopernika 6.

Również zakład urządza pogrzeby na spłaty w ratach miesięcznych.

Zakład mój pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Konc. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro pod firmą Filipina

Floryńska 21, i piętro

destarcza wszelkiego rodzaju sianki z jak najlepszymi poleceniami

a mianowicie: Oficiastów prywatnych, bonny, panny służące, gospodynie, pokojowe, kucharki, kucharzy, bufetowe, panny do elegancji, charyzmy, kamerdynerów, lokaj, lubożników aptecznych, służących do posług sklepowych, jakoteż i stróżów kamienicznych

Tylko na listy z dołączoną matką odpowiada się

Żerandole, palniki, słatki, cylindry, umbry oraz wszelkie przybory do lamp gazowych. — Kiosety pokojowe, hermetycznie zamknięte; spłuwaczki wodne, piece i kuchnie kaflowe i żelazne.

poleca J. MEISELS Kraków,

Szewska l. 8. Telefon Nr. 163.

Skład pieców kaflowych, materiałów budowlanych i technicznych.

240

Wszystkie materyały budowlane. Specyalne sztukaterie na sufity i ściany, tapety stary i żaluzje. Urządzenia wodociągowe, łazienki, klozety i umywalnie. — Półniska oszczędnościowe „Vesta”.

A. HAWELKA ces. i król. Do- stawca Dworu w KRAKOWIE

POLECA: WINOGRONA świeże, słodkie — —
GRUSZKI, JABŁKA tyrolskie — — —
MARONY włoskie — — — — —
MANDARYNKI — — — — —
MIÓD lipowy na wagę i w plastrach
BAKALIE wyborowe — — — — —

Przesyłki na prowincję skutecznie odwrotnie

Zmiana lokala!

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż

Magazyn Obuwia Męskiego

poł firmę

Jan Bańkowski obecnie Piotr Kazimierski

z dniem 1. października b. r. przeniesiony został z domu pod l. 18 do domu p. Kirschnera przy ul. Floryńskiej 49, w podwórzu

Dziękując za dotychczasowe poparcie, upraszam Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe dalsze względy i kreślę się z poważaniem **PIOTR KAZIMIERSKI**.

Reim i Spółka

Rynek 37, Linia A—B
polecają po cenach najtańszych:

Kraków

Na drzewko!

Decoracya ukompletowana do ubrania całego drzewka od K. 2 do 16 K.

Decoracya i ozdoby z Lameli (włos aniolów), szkła, papieru, waty i celatyny

Szklane perły, kule, trąbki, dzwonki i sopie lodowe

Girlandy złote, srebrne i kolorowe

Aniołki, Lamplony

Szopki i Stożki

Pozłotkę złotą, srebrną, Dyamenty, śnieg błyszczący

Lichtarze ordobne i zwykłe

Przyrządy do zaświecania i gaszenia świec

Świeczki woskowe, kolorowe, gładkie karbowane

Jako podarunki!

Mydła i Perfumy w eleganckich kasetkach po cenach od 1/50 do 20 Kor.

Mydła kwiatowe najlepszej jakości, karton zawierający 6 sztuk Kor. 1/10

Perfumy, Wody kolońskie, Pudry i Mydła z pierwszorzędnych fabryk francuskich, angielskich i krajowych oraz wszelkie inne przybory toaletowe jak

Grzebienie

Szczotki do włosów i suszon

Szczoteczki do zębów

Lusterka

Qąbki

Na gwiazdę!

Przyrządy i kompletne kaszki do malowania olejnego, akwarelę na tarakcie, drzewa i do napręskiwania

Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie

Kompletne kaszki z przyborami do robót piloczkowych i szycarskich

Przyrządy gimnastyczne pokojowe, zabawki i piłki gumowe

Kotwiczne skrzątki budowlane i zabawki do układania z fabryki P. A. Richtera i Spółki

Wielki wybór!

Dużo nowości!

Wielki wybór!

NA SEZON!

Zimowe paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie różnego rodzaju, w całości wraz z podszewką i watowaniem,

całkowicie jak nowe farbuje lub chemicznie czyści i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie ***

Znakomite wykonanie — niskie ceny.

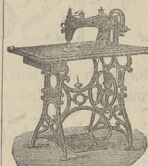
ZYGMENT FLUSS,

największa galicyjsko-czesko-morawsko-śląska renomowana parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań - -

Właone Alie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża 1. 7 — we Lwowie tylko przy ul. Sykulińskiej 28.

Fabryka: Berno, Zeile 38, telefon 567.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres. — Zlecenia z prowincji wykonuje się szybko. — Właściciele sklepów poszukuje się na zastępców.



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu R. Pawłowskiego, dawniej I. Iwanickiego w Krakowie Rynek główny 18.

połącza maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcji, odznaczające się zupełnym cichym i lekkim chodem, dokładnym wykończeniem i nadzwyczajną trwałością. Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

UWAGA! Ponieważ jedna z lutejszych Alij obcej firmy od dłuższego czasu rozmyślnie ogłasza, iż prócz ich wszystkie inne maszyny są sporządzane według jednego z dawniejszych systemów, oświadczam, iż twierdzenie powyższe jest wprost nieprawdą i że moje maszyny, o najnowszej konstrukcji, wyrabiane są według ostatnich modelów z zastosowaniem wszelkich ulepszeń; na jakie się w tym względzie technika zdobyć mogła. Można się o tem łatwo nierzadko przekonać — Mie mając całych zgrai nierzadkich agentów, mogę każda maszynę sprzedawać o 10—20 zł. taniej. Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Józef Bialik w Krakowie

ulica Florjanska 1. 51.
alica Szpitalna 1. 17.
telefon Nr. 502. - - -

Fabryka

Wyrobów Masarskich i Skład Wędlin

połącza Wędlin wszelkiego rodzaju

Jakote: Szynki, Rolady, Połdwoice pieczone i wędzone - - -
Kielbasz polidwocowe, krajane i siekane - - -
Słonog białą i wędzoną - - -
Oraz Smalec polski w większym zapasie. - - -

The austro-american new-bottle-sewing machines manufacture

Fabryczne składy Singera maszyn do szycia i haftu

Michał KAMHOLZ

dostawca związku c. k.
urzędników państwowych

GŁÓWNE SKŁADY dla AUSTRII:

Cieszyn Wiedeń Kraków
ul. kpa 31. 11 Stefaniestrasse 30. Florjanska 33.

Cenniki darmo i opłatnie — gwarancja pięcioletnia.

Salon sprzedaży kwiatów pod firmą Karolina Michalska

Kraków, ul. Szewska 1. 23

Telefon 363

Poleca: kwiaty świeże, kose z kwiatami, żardiniery, bukiety na wesela i bale, przyjmuje dekoracye salonów, stołów i t. p.
Ceny umiarkowane Wykonanie punktualne

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS“

W. BEŁDOWSKIEGO Magistra Farmacji w Krakowie

SALVESOL-NORIS

na podstawie wieloletnich doświadczeń i zasad naukowych **chemicznie prze-
robiona wata zdrowia**, niezbędna dla palących papierosy, cygara i fajkę.

SALVESOL-NORIS

po wchłanianiu nikotyne, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci**, i tej to właściwości zawdzięczyć należy, że **nikotyna nie dostaje się do ust**, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie

() dobroci i doniosłem znaczeniu mego pomysłu, świadczą najlepiej **tutki cygaretowe „Noris ze Salvesolem“**. Od pierwszej chwili wprowadzenia ich w handel, cieszą się ogromnem powodzeniem, a ogólne zainteresowanie jakie codziennie spostrzegam, świadczy nie tylko o **żywołności i potrzebie** takiego wyważku, lecz również i o jego dobroci.

Oryginalny pakietek „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 papierosów lub cygar.

Żądajcie Waty „Salvesol-Noris“ i Tutek „Noris ze Salvesolem“.

Opłatnie i darmo wysyłam całą kolekcję tutek.

Do nabycia w trafikach i handlach.